Nro 611.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 30 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WYD. W. MAJEWSKI.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Mówią, że dowódzcą gwardji narodowéj warszawskiéj ma być mianowany kasztelan Piotr Łubieński. Wybór ten nie trafił do oczekiwania opinji publicznéj. Mąż ten cnotliwy dowodził już gwardją w piérwszych dniach rewolucji. Jego wiek i charakter, nie pozwala mu rozwinąć energji i sprężystości, do któréj dziś wszyscy wzdychają. Tymczasem gwardja narodowa, potrzebuje silnego i śmiałego przewodnika. Za jego przykładem gwardja narodowa powinna się zamienić na straszne dla nieprzyjaciela wojsko; powinna sobie zarobić na sławę i utrzymać wielkie imie, walecznych i szlachetnych Warszawianów. Nieprzyjaciel zapuścił swoje zagony aż pod mury stolicy. Obok więc wojska narodowego, mieszkańcy stolicy, w któréj piérwszy płomień rewolucji wybuchnął, stanowczą powinni odegrać rolę. Gwardja narodowa warszawska, powinna chwałą oręża swojego, i poświęceniem się bez granic, dać przykład światu całemu. Wybór jéj naczelnika nie jest dla sprawy publicznéj rzeczą podrzędną i obojętną.

Ostrzegamy rząd, że opinja publiczna zaczyna mu robić wyrzuty, iż usiluje wszystkie zdania i pojedyncze opinje amalgamować. Nie chce nikogo obrazić: szlachetny bezwątpienia cel. Ale obawiamy się, aby usilując wszystkim dogodzić, nikogo nie zaspokoił. Niechaj unika jak ognia, pozorów, choćby najniewinniejszych, powrotu do wyobrażeń na zawsze u nas potępionych.

Wczoraj deputacja gwardji narodowéj udała się do wojewody Ostrowskiego i złożyła mu adres z prośbą, aby zechciał dłużéj pozostać przy obowiązkach dowódzcy gwardji narodowéj.

Mówią, że oddział powstańców z obwodów prasnyskiego i pułtuskiego, pod dowództwem podpułkowników Kamińskiego i Lipińskiego, bardzo jest czynnym na tamtéj stronie Wisły, w tyłach armji nieprzyjacielskiéj. Schwytano kilka transportów znacznych żywności i furażów, i odbito naszych jeńców. Kamiński i Lipiński poledz mieli śmiercią walecznych.

W wojsku pruskiém, pomiędzy młodszymi officerami, pokazuje się widocznie wielka przychylność dla naszéj sprawy. Rząd wielce jest niespokojny z tego względu.

Wieść wczoraj się rozeszła o znaczném zwycięztwie wojsk naszych za Zelechowem nad korpusem Rosena.

Za Wieprzem, 600 wołów transportowanych do wojska najezdniczego, dostać się miało w nasze ręce.

Onegdaj, na polach raszyńskich, Paszkiewicz i xże Michał w otwartych pojazdach objeżdżali swoje wojsko. Ci co przeszli do naszych szeregów z armji nieprzyjacielskiéj, zapewniają, że demoralizacja pomiędzy żołnierzami, dochodzi najwyższego stopnia. Paszkiewicz kazał rozstrzelać trzech officerów, którzy głośno oświadczali, że teraz pod murami Warszawy znajdzie armja rossyjska grób niechybny.

W Kaliszu cholera mocno grassuje; w tych dniach i w Warszawie się powiększyła. — We Wrocławiu objawiła się także mocna cholera.

Zofja z Lafontainów Haukowa, wdowa po jenerale artyllerji, matka walecznych 3ch officerów wojska polskiego, z których jeden znalazł śmierć bohatérską pod Ostrołęką, umarła dnia onegdajszego.

Doktor Hille, który do Warszawy przysłany był z urzędu, dla obserwowania cholery, powróciwszy do Drezna ogłosił swoje spostrzeżenia i spostrzeżenia tutejszych lekarzy.

Donoszą przez Drezno, że Marja Szymanowska, znana fortepjanistka, umarła na cholerę w Petersburgu; niemniéj umarli Jelliński i Mudrow, lekarze nadworni.

Konferencja londyńska zamyśla o nowym kongressie; termin jego naznaczają na dzień 9 września.

Na Narwi w kilku punktach nieprzyjaciel z pośpiechem stawia mosty. Robią także przygotowania do mostu na Wiśle pod Górą.

W Płockiém bardzo były obfite żniwa.

Z listów handlowych dowiadujemy się, że Francja i Anglja, przesłały *ultimatum* w sprawie Polskiéj, gabinetowi Petersburgskiemu. Oczekują ważnych wypadków po d. 1 września.

Kurjer Warszawski donosi, że ujęto na ulicach Warszawy, przebranego w Polski mundur kozaka.

Stósownie do postanowienia rządu niedawno publikowanego, już niektóre oddziały ludności niepotrzebnéj i zbytecznéj, wyprawiono za rogatki Warszawskie. Do Modlina przewieziono niektórych więźniów. Stolica przygotowaną jest do najzacieklejszego oporu, jakiego dzieje jeszcze nie widziały.

Jest do nabycia, nader podobny litografowany wizerunek jenerała Umińskiego, zrobiony przez J. N. Zylińskiego.

Opis kampanji Litewskiéj przez jen. Dembińskiego wkrótce wyjdzie z druku; dotychczasowe zatrudnienia nie pozwoliły mu zająć się tym przedmiotem, lecz wiemy z najpewniejszego źródła, że opis ten ciekawy i pod względem uczuć dla każdego dobrego Polaka i pod względem obrotów wojennych, już jest bliskim ukończenia.

Kilkunastu powstańców Białostockich przed kilką dniami przybyło do Warszawy; są między nimi Wileńczykowie i z innych miast litewskich; nie zdołali połączyć się z korpusem wracającym do Polski, oraz mieli przeciętą drogę w Nowogrodzkiém, przeto postanowili narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa i dostać się do tutejszéj stolicy. W puszczy Białowiezkiéj aż do Podlasia i daléj, otoczeni bywali nieprzyjaciółmi, i dopiéro o 5 mil od Warszawy doznali spokojności. Mówią oni, że w Białostockiém i Brzeskiém Rossjanie tak lękają się nowego powstania, iż w każdéj wsi jest ich po kilkudziesiąt czuwających w dzień i w nocy; wszelkie żelastwo zostało chłopom odebrane. W Wilnie nie ma żadnego akademika, bo jednych wywieziono w głąb Rossji, a drudzy pomnożyli hufce powstańców; nawet i po innych miastach litewskich wszystkie szkoły są zamknięte. W Wilnie teraz ma być jeden pułk rossyjski strzegący bezpieczeństwa, reszta wojska udała się ku Słonimowi. Majętność marszałka Przeciszewskiego, który wszedł do polskiego wojska, została zniszczoną, dziatki jego wywieziono, a ojcu, szanownemu starcowi, kazano zastąpić syna jako prostemu żołnierzowi! nakazano nowe rekrutowanie 7miu z 100 dusz, co jest bezprzykładném w Rossji, ale niema kogo brać, bo prawie wszyscy mężczyzni są rozproszeni. Obywatele schwytani doznają obelg, a nawet chłosty!! Litwa jest obrazem spustoszenia, a jednak nie upada w nadziei i nie przestaje wierzyć że Bóg ulituje się nad poczciwym pobożnym ludem i oddali tak okropne klęski. Żniwa w Litwie rozpoczęły się późno i jedynie tylko kobiéty lub dzieci pracują w polu.

— Osoby nieprzyjazne pułkownikowi Słupeckiemu, poddyrektorowi kommissorjatu wojskowego, posądzali go o należenie do porozumiewań się z nieprzyjacielem. Sąd wojenny nietylko że go z zarzutu tego oczyścił, ale nadto wykazał, iż sztabs-officer ten z całą namiętnością, jak na prawego Polaka przystoi, swą ojczyznę kocha. Gdy następnie użalił się pułkownik Słupecki, że złośliwi nie przestając na piérwszéj potwarzy, rozsiewają jeszcze, jakoby tenże, objąwszy w swoim czasie poddyrekcją kommissorjatu, paraliżował czynności jego, a przez to stał się szkodliwym dobru publicznemu; ma sobie więc kommissja wojny za obowiązek oświadczyć publicznie, że pułkownik ten nietylko nie sparaliżował czynności kommissorjatu, lecz przeciwnie przez swoją czynność, znajomość, doświadczenie, i trafne przedsięwzięcia, przyłożył się, ile krótki czas jego urzędowania dozwolił, do wskazania źródeł oszczędności. — Sekretarz jeneralny K. R. W. (podpisano) pułkownik *Zieliński*.

Jakie chcemy zachować stanowisko względem dzisiejszego rządu.

Już mieliśmy sposobność powiedzieć w piśmie naszém, że jeżeli kiedy i gdzie, to dziś, i u nas, powinniśmy się rządzić po patrjarchalnemu. Niechaj tego wyrażenia nie nicuje zła wiara, podchwytującym sposobem: chcemy się jaśniéj wytłómaczyć. Dziś, jedynym celem wszystkich, jest przemożenie sił nieprzyjacielskich, oswobodzenie kraju, wywalczenie niepodległości bezwarunkowéj, z granicami naturalnemi Polski. Przeciwko nam staje nieprzyjaciel potężny, mający więcéj jak my materjalnych środków do wojny. Aby go pokonać, potrzeba jednoczyć wszystkie nasze siły materjalne, podnieść je do najwyższego stopnia przez siłę moralną, przez ducha publicznego: i stawić nową moc, nieznaną nieprzyjacielowi: a wtedy zwycięztwo nie może być wątpliwém. Siły materjalne nic nie znaczą, jeżeli ich nie porusza jedność dążeń, i sposobu działania: rozrywane w rozmaite kierunki, tracą na potędze: największa potęga, rozdrobniona na części, przemienia się w słabość. Tak też i siła moralna, nic znaczyć nie może, jeżeli zaufanie powszechne i moralne bezpieczeństwo, nie gromadzi wszystkich uczuć, wszystkich chęci, wszelkiego zapału, do jednego i tego samego ogniska. Zaiste, w dzisiejszéj rewolucji, wyraz ten *zaufanie*, *ufność*, obłożony jest jakby jakiém przekleństwem. Wieleż to razy ufaliśmy, i byli zawiedzeni? . . . *Ufność* kilkakroć zaprowadziła nas nad brzegi przepaści: a pozbawiła tylu korzyści, z któremi, jużby dziś może ta krwawa i wielka wojna, najpomyślniéj ukończoną była. Wszakże z drugiéj strony niepodobna zaprzeczyć, że bez *zaufania*, w Rządzie i w Wodzu, ani myśléć o pomyślnym skutku. Przy zaufaniu, ufności, *można* zginąć: ale *musiemy* zginąć przy bezwarunkowéj i wszystko niszczącéj nieufności. Dobrze, przy rozprawach pamiętnych o reformę rządu, jeden z posłów powiedział: „Powietrze morowe, ogień, wylewy wody, mniéj są niszczące, łatwiéj się dadzą zatrzymać, aniżeli bezwarunkowa nieufność i konieczna, podkopująca oppozycja.“

Jak w życiu prywatném, podejrzliwość i nieufność, stanowi najczarniejszą plamę w charakterze pojedynczego człowieka, i zatruwa mu nieraz zasłużone szczęście: tak równie w życiu publiczném, najsmutniejsze za sobą pociąga skutki. Lada wyraz, lada nominacja, jakikolwiek krok rządu, już naprowadza, na tysiączne domysły: jeden uśmiech rządzącego, już bywa dwoiście tłómaczony: mówi z kim, zaraz piszą się i roznoszą rozliczne komentarze: pośle patrol wódz, zaraz nasuwają się powątpiewania, ażali na zgubę nie jest wyprawiony. Rozstraja się cała machina, spadają koła poruszające, zastaje się ruchu dodająca sprężyna. Cała więc trudność zależy na tém, jak miarkować owo zaufanie, tę konieczną i potrzebną ufność, a następnie, jak postępować do oppozycji, przeciwko rządowi, z jakiego stanowiska uważać tę oppozycją. Od początku rewolucji, za regułę mieliśmy ufność, nieufność za wyjątek. Przypuszczaliśmy, że obok wybornego ducha narodowego, obok wielkości rewolucji naszéj, obok potęgi opinji publicznéj, żaden rząd czego innego chcieć, do czego innego dążyć nie może, tylko zmierzać musi tam, gdzie dążyć pragnie cały naród. Wybór środków, zostawiony zawsze był wybranym osobom, które natychmiast upadły, jak tylko ich cele pokazały się nienarodowemi. Jeśliby rząd zgubne miał na celu *zamiary*, wtedy rząd ten zniszczonym być powinien, i wtenczas pojmujemy gwałtowność oppozycji: w zwykłym zaś biegu działań rządowych, mamy za prawidło, to cośmy w grudniu zeszłego roku ogłosili: *Oppozycja się opiéra*, *ale wspiéra*. W rządzeniu, jak we wszystkich działaniach ludzkich, różne mogą być systemata: te u nas w dzisiejszém położeniu rzeczy, ograniczają się na wyborze środków; bo powtarzamy, cel zawsze u nas jest ten sam i jeden: i ktoby

się od niego na krok chciał oddalić, zginąć musiał. Dla tego nie liczemy tu systematu Chłopickiego, który chciał wbrew woli powszechnéj i życzenia jego na małą i niegodną wysileń narodowych mierzyły się skalę. Dotąd widzieliśmy u rządu dwa systemata: jeden doprowadzić chciał sprawę publiczną do zamierzonego celu, na drodze dyplomacji i układów: upadł i nic nie zrobił. Drugi systemat nazwano *kaliskim* albo *formułkowym*, który na drodze spokojnéj, za pomocą prawa, szanując prawo i wszystkie jego zbawienne formy, przez siły wewnętrzne zmierzał do celu. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, naród nawet po nocy 15 sierpnia zachował zaufanie dla tych zasad, i dla ludzi te zasady wyznawających: zmieniono tylko rząd, dla tego, że część rządzących stanęła w przykrém stanowisku względem opinji publicznéj; że członkiem rządu był wódz (*) który zawiódł powzięte o nim nadzieje w sposób nader bolesny, że wreszcie zarzucano powolność działania, i chciano w nadzwyczajnych okolicznościach, do jakich nas przeszły systemat strategiczny doprowadził, środków nagłych i nadzwyczajnych.

Dołączyła się do tego i chęć panowania, bardzo wreszcie naturalna u ludzi, którzy są mocno przekonani, że im tylko dano jest zbawić Polskę. Przez nadzwyczajny znowu wypadek, powstał rząd, którego się z początku wcale nie spodziewano: *rząd militarny*; bardzo podobny do rządów Chłopickiego, odjąwszy tylko jego zamiary i cele. Cokolwiek rząd dzisiejszy uczyni, jakiekolwiek protestacje może przeciwko temu zdaniu stawiać, zawsze natura jego jest czysto *militarną*. W jakiémże stanowisku chcemy pozostać względem tego rządu?... Przekonani jesteśmy, że chce tego czego naród cały pragnie: otoczemy go więc zaufaniem i będziemy wspierać wszystkiemi siłami, jego prace. Gdyby dziś systemat Nowéj Polski stanął był u stéru rządu: bylibyśmy go także otoczyli zaufaniem, i wspierali wszystkiemi siłami. Byłoby zarozumiałością godną potępienia, mniemać, że tylko ojczyzna może być zbawioną wedle naszych widoków: dajmy sposobność wszystkim systematom wystąpić na scenę. Zbawcie nam Polskę, ktokolwiek wy jesteście: a wystawiemy wam pomniki, na rękach naszych do uwielbienia ludu was poniesiemy. Nie idzie tu, o panowanie tych lub owych wyobrażeń socjalnych, kiedyindziéj rozprawiać o tém będziemy. Przez cały bieg, nieśmiertelnéj naszéj rewolucji, zawsze stanowisko nasze, względem rządu i rządzących było niepodległém: to stanowisko i nadal z troskliwością i dumą zachowamy. Będziemy się opierać, kiedy tego uznamy potrzebę: będziemy się opierać, ale dla tego, aby wspierać. Daleka od nas myśl burzenia, niszczenia, podkopywania: będziemy dawać rady, jakie nam podyktuje czyste i nieskażone sumienie, dobra wiara i gorąca miłość ojczyzny: pochlebstwo nie plamiło nigdy kart naszych. Nie będziemy wołać do próżnéj i nieszlachetnéj zemsty, na słabych i potępionych: całą zemstę obracamy ku przeklętym i obydnym wrogom naszym.

(*) Ustawa nadająca rządowi zwierzchnictwo nad Wodzem, zaledwie przed 15 sierpnia publikowaną być mogła.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.